

Dwóch przedsiębiorców z wizją



Jednym z nich jest **David Hoyle**, przedstawiciel nowozelandzkiej firmy Transpread International Ltd, który długo poszukiwał dobrego partnera w Polsce. Drugim **Leszek Siatka**, prezes polskiego POMOT-u Chojna, który zastanawiał się jak wzbogacić swoje wysokiej klasy produkty. Przypadkiem trafiliśmy na podpisanie umowy między tymi firmami.

David Hoyle: – W końcu się udało i moja firma znalazła POMOT, partnera, którego długo poszukiwała. Osiem miesięcy temu byłem w Czechach na wystawie. I tam zobaczyłem produkty POMOT-u. Tego właśnie szukaliśmy. Od tamtej pory kilkakrotnie byłem w POMOT-cie i prowadziłem rozmowy handlowe, które doprowadziły do podpisania tej umowy.

Budowaliśmy 80 rozsiewaczy miesięcznie, ale w końcu zapelniliśmy rynek w Nowej Zelandii. Wtedy zdecydowaliśmy zaprzestać produkcji i sprzedawać licencję na inne rynki w tym australijski. Następnie do Afryki Południowej, Ameryki i w końcu Europy. Dwie rzeczy były ważne – komputery, elektronika. Jesteśmy pierwszą firmą na świecie, która ma komputery w rozsiewaczach.

Leszek Siatka: – Główną zaletą tych rozsiewaczy są mechanizmy i nowoczesne rozwiązania, które w nich zastosowano. Dzięki tym maszynom rozsiewa się wszystko – nawozy, sól, wapno, piasek w bardzo precyzyjny sposób. Wydajność rozsiewania i określona dawka nie zależy od prędkości poruszania się ciągnika. Równomierność rozsiewania jest idealna, bez względu na to czy wykonuje się je pod górę czy z góry. Jest to olbrzymia zaleta. Jednocześnie dawka rozsiewanego nawozu może wynosić, i trzeba to wyraźnie podkreślić, od 30 kg/ha do nawet 5000 kg/ha. I to wszystko osiąga się przy jednym przejeździe ciągnika, czyli nie ma potrzeby powtórzeń. Gwarantuje to późniejszy idealny wzrost uprawy. Ogranicza straty nawozów i wapna.

David Hoyle: – Jest pełna precyzja i kontrola wykonywanych prac. Rolnicy korzystający z maszyn konkurencji, jeśli chcą mieć obsiane całe pole to albo, z uwagi na nie-



Od lewej: David Hoyle i Leszek Siatka



precyzyjność urządzeń, nawożą sąsiadowi, albo nie nawożą u siebie dobrze, bo nie są w stanie precyzyjnie rozsiać nawozu. U nas nie ma strat. A to wszystko dzięki zastosowanym nowatorskim urządzeniom – skrzyni, która pozwala na rozrzucenie nawozów przy pomocy trzech różnych biegów, czyli trzema prędkościami urządzenia podawczego, regularność podawanego środka jest dzięki zębatace bardzo wysoka i precyzyjna, ściśle zadana i określona. Nie zbryla się on jak w przypadku pasów gumowych.

Leszek Siatka: – Najważniejsze, że dzięki temu urządzeniu poznaliśmy wady konkurencji. To pozwoliło nam na bardzo dobry marketing. Dzisiaj rolnik jest naprawdę bardzo dobrze wyedukowany. Wie, czego chce, nawet lepiej jak producent. Natomiast jest jeszcze jedna ważna rzecz, którą myśmy wnieśli, jako POMOT nowego, co pan zapewne potwierdzi. Urządzenia pana są lepsze od konkurencji, co też jest dużą zaletą, ich kształt, forma powodują, że straty są ograniczone praktycznie do zera. Nie ma dodatkowych czynności czyszczenia mechanizmu rozsiewającego – łańcuch jest samoczynnie czyszczony przez szczotki. Jednocześnie ściany są tak zbudowane, że materiał swobodnie opada, jest lepszy dzięki temu, że zamiast pasów są łańcuchy. Łańcuchy powodują, że wysiewany materiał nie zbija się w grudki, tylko swobodnie opada, jest rozkruszany przez łańcuchy. Pasy nie mają takich możliwości – są gumowe, wymagają konserwacji olejem, parcieją, natomiast łańcuch ma swoją stabilność. A nasz pomysł na początek to jest to, że te wyroby będziemy wykonywać z materiałów o wyższej jakości. Dzięki mniejszym grubościom urządzenia będzie jeszcze lepsze. Pierwsze rozsiewacze na polskim rynku będą dostępne już niebawem.

Jak znamy prezesa Leszka Siatkę, POMOT oraz Davida Hoyle na pewno znowu nas wszystkich zaskoczą pomysłowością, znakomitym produktem i terminowością jego wykonania.

Wysłuchał: Oliwier Kowalczyk

Fot. Autor